

ROBERT KUŚNIERZ

**PRÓBY INTERWENCJI DYPLOMACJI POLSKIEJ
W OBRONIE PRZEŚLADOWANEJ POLONII
NA UKRAINIE SOWIECKIEJ
W LATACH TRZYDZIESTYCH XX WIEKU**

Historia sowieckiej Polonii w latach trzydziestych XX wieku jest niezwykle tragiczna. Co prawda, w latach dwudziestych XX wieku mniejszości narodowe, w tym Polacy, korzystali z pewnego liberalizmu sowieckiej polityki narodowościowej. Wtedy bolszewicy chcąc przyciągnąć jak największą liczbę sympatyków z poszczególnych narodów i mniejszości narodowych zamieszkałych w Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich, dla których komuniści bardzo często kojarzył się z kolejnym etapem rządów rosyjskiego imperializmu, realizowali tzw. politykę zakorzenienia (ros. *korienizacija*). Polegała ona na popieraniu czy wręcz forsowaniu „elementu narodowego” w poszczególnych szczeblach aparatu partyjnego i państwowego. Polityka ta także miała odegrać rolę propagandową, bowiem celem tych działań było również ukazanie „sprawiedliwej” polityki ZSRS wobec mniejszości narodowych na tle „niesprawiedliwej” polityki narodowościowej, w pierwszej kolejności, Polski, Rumunii czy Czechosłowacji. W poszczególnych republikach sowieckich przybierała owa polityka odpowiednie nazwy, jak *ukrainizacja* na Ukrainie, czy *białorutenizacja* na Białorusi.

Z „dobrodziejstw” nowej polityki narodowościowej skorzystali również Polacy. Zaczęły powstawać polskie rady wiejskie, szkoły różnych szczebli, ukazywała się prasa polskojęzyczna. Powołano również polskie rejony narodowościowe. W ZSRS były dwa rejony: na Ukrainie – rejon noszący imię

Marchlewskiego (1925-1935)”¹, na Białorusi – Dzierżyńskiego (1932-1938). Kampania zakorzenienia nie dała bolszewikom oczekiwanych rezultatów, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej. Kiedy bolszewicy przekonali się, że Polaków nie da się zsowietyzować, zaczęto stopniowo wycofywać się z „liberalnej” polityki i zastępować ją represjami, których kulminacją była antypolska operacja Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) ZSRS z lat 1937-1938, rozpoczęta podpisaniem 11 sierpnia 1937 roku, przez szefa NKWD Nikołaja Jeżowa, rozkazu nr 00485². W jej trakcie aresztowano 144 tys. osób, z tej liczby 111 tys. zostało rozstrzelanych. Na Ukrainie natomiast aresztowano „po polskiej linii” ponad 56 tys. osób (z czego ponad 44 tys. było Polakami), z nich prawie 40 tys. zostało skazanych i wysłanych do łagrów lub rozstrzelanych³.

Represje wobec Polaków w ZSRS w latach trzydziestych XX wieku nie są najgorzej naświetlone w historiografii⁴. Jednak sytuacja zdecydowanie gorzej przedstawia się, kiedy próbuje się odpowiedzieć na pytanie o stosunek

¹ Szerzej o polskim rejonie marchlewskim na Ukrainie zob. np.: M. I w a n o w, *Przyczynki do historii Polskiego autonomicznego rejonu narodowego im. J. Marchlewskiego na Ukrainie (1925-1935)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1991, t. 78 (Historia), s. 151-178; H. S t r o n ś k y j, *Złot i padinnia. Połskij nacjonalnyj rajon w Ukrajini u 20-30-ti roky*, Ternopil 1992; M. S o b c z y Ń s k i, *Polska autonomia narodowościowa w ZSRR*, w: *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, red. H. Kubiak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 53-59.

² O antypolskiej operacji NKWD zob. np.: N. P i e t r o w, *Polska operacja NKWD*, „Karta” 1993, nr 11, s. 24-44; O. R u b l o w, W. R e p r y n c e w, *Represiji proty polakiw w Ukrajini u 1930-ti roky*, „Z archiwii WUCzK-GPU-NKWD-KGB” 1995, nr 1-2, passim. Cyt. za wersją online <http://www.ssu.gov.ua/sbu/doccatalog%5Cdocument?id=42843>, 10 XII 2010; M. Ł o z i Ń s k i, *Operacja polska. Stalinowska zbrodnia na Polakach w latach 1937-1938*, Kłodawa 2008; *Polska i Ukraina w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. VIII: *Wielki Terror: operacja polska 1937-1938*, cz. I-II, Warszawa–Kijów 2010.

³ R u b l o w, W. R e p r y n c e w, *Represiji*.

⁴ Zob. np.: M. I w a n o w, *Polacy w Związku Radzieckim w latach 1921-1939*, Wrocław 1990; t e n Ź e, *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej (1921-1938)*, Warszawa 1991; W. L i z a k, *Rozstrzelana Polonia. Polacy w ZSRR, 1917-1939*, Szczecin 1990; P i e t r o w, *Polska operacja*; J. K u p c z a k, *Polacy na Ukrainie w latach 1921-1939*, Wrocław 1994; T. J e r e m e n k o, *Polśka nacjonalna menszyna w Ukrajini w 20-30-ti roky XX stolittia*, Kyjw 1994; I. W y n n y c z e n k o, *Ukraina 1920-1980-ch: deportaciji, zastannia, wysłannia*, Kyjw 1994; R u b l o w, W. R e p r y n c e w, *Represiji*; H. S t r o Ń s k i, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929-1939*, Warszawa 1998. Zob. także: *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów*, cz. 1: *Lata 1917-1939*, red. S. Stępień, t. I, Przemysł 1998; t. II, Przemysł 1999; t. III, Przemysł 2001; t. V, Przemysł 2006.

polskiego rządu i dyplomacji II RP do represji wobec sowieckiej Polonii w tym okresie⁵. Znaczący problematyki Henryk Stroński w niedawno opublikowanym artykule, poświęconym stosunkowi dyplomacji II RP do represji wobec Polaków mieszkających na Ukrainie, kilkakrotnie podkreślił, że po pierwsze: dyplomaci nie orientowali się o prawdziwych rozmiarach prześladowań ludności polskiej, a po drugie: w ogóle ich te represje nie obchodziły i nie poczuli się bynajmniej do żadnego obowiązku przed miejscowymi Polakami, z wyjątkiem represji, które dotyczyły Kościoła rzymskokatolickiego⁶. Po analizie nieznanymi dotąd materiałów polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Oddziału II Sztabu Głównego (wywiad wojskowy, tzw. dwójka)⁷ wydaje się, że tylko połowicznie można się zgodzić z taką tezą, gdyż okazuje się, że przedstawiciele II RP nie tylko starali się wspierać księży i parafie katolickie, ale i również prześladowanych „zwykłych” Polaków. Przykładem takiej działalności jest postawa kierownika konsulatu RP w Kijowie Jana Karszo-Siedlewskiego⁸, który po tym, jak docierały doń coraz

⁵ Wątek ten jest w bardzo ogólnym zarysowaniu w pracach poświęconych Polakom w ZSRS. Zob. S t r o Ń s k i, *Represje stalinizmu*, s. 261-273; I w a n o w, *Pierwszy naród*, s. 244-254. Nieco więcej miejsca temu zagadnieniu poświęcił ostatnio Henryk Stroński w artykule *Losy ludności polskiej na Ukrainie Sowieckiej a dyplomacja II RP w latach 1921-1939*, w: *Polska dyplomacja na Wschodzie w XX – początkach XXI wieku*, red. H. Stroński, G. Seroczyński, Olsztyn–Charków 2010, s. 248-273.

⁶ S t r o Ń s k i, *Losy ludności polskiej na Ukrainie Sowieckiej a dyplomacja II RP*, s. 256, 270.

⁷ Należy zaznaczyć, że znaczną część pracowników i współpracowników wywiadu stanowił personel konsularny. Przy konsulacie RP w Kijowie (ośrodek „N”) funkcjonowały na początku lat trzydziestych XX wieku m.in. następujące placówki wywiadowcze: „Ku” – kierownik wicekonsul Piotr Kurnicki (pseudonim Napoleon Nalewajko); „L. 11” – kier. Lucjan Giżycki (ps. Norbert Neuman); „Z. 14” – kier. Maria Połońska (ps. Nina Nowicka). W Kijowie współpracownikiem Oddziału II był również konsul Stanisław Sońnicki (ps. Norman Nagel). Natomiast przy konsulacie charkowskim (ośrodek „O”) istniały w tym okresie m.in. placówki: „Z” – kier. konsulatu Adam Stebłowski (ps. Wariat; Zet); „Kpł” – kier. konsul Tadeusz Pawłowski; „M. 13” – kier. Zdzisław Miłoszewski (ps. Oleg Ostrowski), placówką pomocniczą „M. 13” była placówka „H. 23” – kierowana przez żonę Miłoszewskiego, Zofię Miłoszewską (ps. Olga Oberman); „X. 22” – kier. Józefina Pisarczykówna (ps. Ola Osmólska); „O-19” – kier. Stefan Mroszkiewicz (ps. Adam Stefański i Antoni Lasocki); „Karsz” – kier. Jan Karszo-Siedlewski (ps. Mikado); 10 czerwca 1933 roku szef referatu „Wschód” w Oddziale II Sztabu Głównego, porucznik Jerzy Niezbrzycki (w kontaktach z placówkami wywiadowczymi korzystał m.in. z następujących pseudonimów: Nora Nikiels, Nal Niemirowicz, Olgierd Orłowski, Wiktor Prawdźic, Narbut Nering), któremu podlegały wymienione wyżej placówki, powierzył Władysławowi Michniewiczowi (ps. Nepomucyn Niewiarowski, Nazar Niewierny – placówka „B. 18”) kierownictwo placówkami „Ku”; „L. 11”; „Z. 14”; „M. 13”; „H. 23”; „X. 22”. Mitkiewicza wkrótce wspomagał Wiktor Zaleski (ps. Nal Niger, placówka „B. 41”).

⁸ Jan Karszo-Siedlewski (1891-1955). Dyplomata. W Związku Sowieckim pracował od

częściej wiadomości o terrorze wobec ludności polskiej, aresztowaniach i deportacjach⁹, kilkakrotnie w 1935 roku podnosił tę kwestię u odnośnych władz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, i w końcu udało mu się nawet spotkać z ówczesnym szefem ukraińskiego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Wsewołodem Balickim. I dlatego artykuł powyższy ma na celu przedstawienie i wprowadzenie do obiegu naukowego nowych, nieznanych dotąd faktów świadczących o zaangażowaniu polskiej dyplomacji w obronę Polaków, będących obywatelami ZSRS, przed masowymi prześladowaniami.

Pierwsza faza represji wobec ludności polskiej nastąpiła wraz z kolektywizacją i rozkułaczaniem, rozpoczętym w końcu 1929 roku. Ruina spowodowana kolektywizacją, w połączeniu z nierealnymi kontyngentami, nakładanymi na wieś przez stalinowskie kierownictwo, doprowadziła do straszliwego Wielkiego Głodu (ukr. *hołodomor*) z lat 1932-1933, który największe rozmiary przybrał na Ukrainie, pochłaniając według najbardziej prawdopodobnych danych około 3,4–3,5 miliona ofiar¹⁰. Wśród ofiar *hołodomoru* było – wed-

1931 roku. Na początku jako radca poselstwa RP w Moskwie, a następnie został przeniesiony na Ukrainę. Był kierownikiem konsulatów RP w Charkowie (1932-1934), a później w Kijowie do końca września 1937 roku. 1 października 1937 roku powrócił do centrali MSZ w Warszawie. Podczas pracy na Ukrainie Sowieckiej współpracował z Oddziałem II, prowadząc placówkę wywiadowczą „Karsz” (1932-1937). W końcu 1938 roku został posłem w Afganistanie, Iraku i Iranie. Urząd sprawował do połowy 1942 roku, kiedy to został przeniesiony na placówkę do Bejrutu, a od sierpnia 1943 do lipca 1945 roku pracował w emigracyjnym MSZ w Londynie. Po wojnie na emigracji: działał w Komitecie Wolnej Europy i pracował w Bibliotece Kongresu USA w Waszyngtonie. Zmarł w Waszyngtonie w 1955 roku.

⁹ 23 stycznia 1935 roku Biuro Polityczne Komitetu Centralnego KP(b)U podjęło decyzję o wysiedleniu ze strefy przygranicznej 8300 rodzin chłopskich (Polaków i Niemców) „ze względów obronnych” i przesiedleniu na ich miejsce 4 tys. „wyróżniających się” kolchoźników z obwodów kijowskiego i czernihowskiego. 8 września 1933 roku NKWD USRS podjął decyzję o wysiedleniu z marchlewszczyzny 350 rodzin (1668 osób), które stanowiły „element wrogi i niepewny”. Na podstawie decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego KP(b)U z 4 listopada 1935 roku oraz Rady Komisarzy Ludowych USRS z grudnia 1935 roku w połowie stycznia 1936 r. wywieziono z 12 rejonów obwodu winnickiego do obwodów charkowskiego i donieckiego 1500 polskich rodzin. *Polacy na Ukrainie*, t. I, s. 276-278; 280-281; T. J e r e m e n k o, *Polśka nacionalna menszyna w Ukrajini w 20-30-ti roky XX stolittia*, Kyjiw 1994, s. 62; S t r o Ń s k i, *Represje stalinizmu*, s. 178-187.

¹⁰ Światowa historiografia na ten temat jest bardzo obszerna, obejmuje tysiące różnego rodzaju pozycji. Z opracowań polskich zob. np.: R. K u ś n i e r z, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929-1933)*, Toruń 2005. C. R a j c a, *Głód na Ukrainie*, Lublin-Toronto 2005. W 2009 roku ukazała się przetłumaczona na język polski praca ukraińskiego historyka Stanisława Kulczyckiego, zob.: S. K u l c z y c k i, *Hołodomor. Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932-1933 jako ludobójstwo – problem świadomości*, Wrocław 2009. Na

ług bardzo przybliżonych i niepełnych danych – co najmniej 20 tys. Polaków¹¹.

Jednak w tym okresie polscy rolnicy nie stanowili jakiegoś wyjątku. Tak jak chłopci ukraińscy, rosyjscy, niemieccy i inni byli poddawani represjom nie ze względu na narodowość, a ze względu na negatywny stosunek do „socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa”. Niemniej jednak już podczas trwania *hołodomoru* następują represje przeciwko Polakom ze względu na ich narodowość. W latach 1933-1934 sowieckie OGPU przeprowadziło aresztowania wśród polskich komunistów, zarzucając im przynależność do fikcyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

Analiza materiałów polskiego MSZ oraz materiałów „dwójki” świadczy, że w okresie kolektywizacji i Wielkiego Głodu polska dyplomacja i wywiad dość dobrze zdawały sobie sprawę z sytuacji w państwie w ogóle, jak i o sytuacji Polaków w szczególności¹². Jednak rzeczywiście aktywność przedsta-

uwagę zasługuje również zbiór wspomnień Polaków mieszkających na Ukrainie w tym okresie, zob. *Głód i represje wobec ludności polskiej na Ukrainie 1932-1947. Relacje*, red. R. Dzwonkowski SAC, Lublin 2005. Liczba 3,4 mln ofiar została przedstawiona jako najbardziej prawdopodobna na międzynarodowej konferencji poświęconej Wielkiemu Głodowi, która odbyła się w Kijowie w dniach 25-26 września 2008 roku. Zob. E. L i b a n o w a, *Ocinka demograficznych wtrat Ukrainy wnasłidok hołodomoru 1932-1933 rokiw*, w: *Hołod 1932-1933 rokiw w Ukraini: pryczyny, demograficzni nasłidky, prawowa ocinka. Materiały naukowoi konferenciji, Kyjiw 25-26 weresnia 2008 roku*, Kyjiw 2009, s. 276. Liczba od 3 do 3,5 mln figuruje w pracach Stanisława Kulczyckiego. Zob. np.: S. K u l c z y é k y j, *Tragiczna statystyka hołodu*, w: *Hołod 1932-1933 rokiw na Ukraini: oczyma istorykiw, mowuju dokumentiw*, red. F. Rudyecz, I. Kuras, M. Panczuk [i in.], Kyjiw 1990, s. 77-78; t e n ż e, *Terror hołodom jak instrument kolektywizaciji siłskoho gospodarstwa*, w: *Hołodomor 1932-1933 rr. w Ukraini: Pryczyny i nasłidky. Miżnarodna naukowa konferencija, Kyjiw 9-10 IX 1993 r. Materiały*, red. S. Kulczyćkyj, Kyjiw 1995, s. 32-34; S. K u l c z y é k y j, S. M a k s u d o w, *Wtraty naselennia Ukrainy wid hołodu 1933 r.*, „Ukraiński Istoryczny Żurnał” 1991, nr 2, s. 9; K u l c z y c k i, *Hołodomor*, s. 364.

¹¹ K u l c z y é k y j, *Tragiczna statystyka*, s. 78.

¹² Stosunek II RP do tragedii *hołodomoru* został w ostatnim czasie dość dobrze naświetlony. Ukazały się następujące zbiory dokumentów źródłowych: *Pomór w „raju bolszewickim”. Głód na Ukrainie w latach 1932-1933 w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych i dokumentów wywiadu*, oprac. R. Kuśnierz, Toruń 2008; *Hołodomor 1932-1933. Wielki Głód na Ukrainie w dokumentacji polskiej dyplomacji i wywiadu*, red. J.J. Bruski, Warszawa 2008; *Hołodomor. The Great Famine in Ukraine 1932-1933*, Warsaw-Kiev 2009 (rok wcześniej ukazała się polsko-ukraińska wersja językowa tej publikacji). Zob. także: R. K u ś n i e r z, *Głód na Ukrainie w latach 1932-1933 w świetle zbiorów Archiwum Akt Nowych oraz Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 2, s. 129-159. Oprócz tego tej kwestii poświęcone zostały artykuły. Zob. np.: R. K u ś n i e r z, *Głód potępienia*, „Wprost” 11 III 2007, nr 10; t e n ż e, *Obraz głodującej wsi ukraińskiej w latach trzydziestych XX w. w dokumentach polskich przedstawicielstw dyplo-*

wicieli II RP ograniczała się wtedy tylko do dość skrupulatnego opisywania rzeczywistości „sowieckiego raju”. W licznych doniesieniach nie brak informacji o głodowaniu ludności polskiej, czego najlepszym dowodem był wzrost liczby petentów odwiedzających polskie konsulaty¹³. W niektórych przypadkach petenci wierzyli, że konsulat jest władny do wydawania rozkazów władzom bolszewickim i może ukrócić ich samowolę¹⁴.

matycznych w ZSRR i polskiego wywiadu, „Polska i jej Wschodni Sąsiedzi” 2009, s. 64-75; t e n ż e, *Dokumenty polskiej dyplomacji pro hołodomor*, „Ukrajński Istoryczny Żurnal” 2008, nr 6, s. 196-211; t e n ż e, *Hołod w Ukraini 1932-1933 rr. (za dokumentami polskich dyplomatów)*, „Archiwy Ukrainy” 2008, nr 3-4, s. 46-52; t e n ż e, *The Question of the Holodomor in Ukraine of 1932-1933 in the Polish diplomatic and intelligence reports*, „Holodomor Studies” 2009, nr 1, s. 77-90; t e n ż e, *Dokumenty polskiej dyplomacji ta rozwidky pro hołodomor*, w: *Hołod 1932-1933 roku w Ukraini: przyczyny, demograficzni naslidky, prawowa ocinka*, s. 144-168; J.J. B r u s k i, *Polska wobec Wielkiego Głodu n Ukrainie 1932-1933*, w: *Polska – Ukraina – Osadczyk. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bohdanowi Osadczykowi w 85. rocznicę urodzin*, Lublin 2007, s. 213-246; t e n ż e, *Bolszoy gołod na Ukrainie w swietie dokumentow polskoj diptomatii i razwietki*, „Jewropa” 2006, nr 6, s. 97-152; t e n ż e, *Nieznane polskie dokumenty na temat Hołodomoru. Efekty rekonesansu archiwalnego w Moskwie*, „Nowa Ukraina” 2008, nr 1-2.

¹³ Na Ukrainie w latach trzydziestych XX wieku funkcjonowały dwa polskie konsulaty – w Kijowie oraz Charkowie. Ten ostatni zlikwidowany został pod naciskiem bolszewików w końcu 1937 roku.

¹⁴ Na przykład na początku 1933 roku do polskiego konsulatu w Charkowie wpłynęła skarga od Katarzyny Piwowarczyk na bezprawne zachowanie lokalnych aktywistów wiejskich, którzy skonfiskowali jej zboże. Kobieta była niepiśmienna, w jej imieniu skargę napisał niejaki Hryhorij Fostij, mieszkaniec tej samej wsi. List został napisany w języku ukraińskim, po otrzymaniu go przez konsulat, został przepisany na maszynie. Zawiera bardzo wiele błędów ortograficznych i stylistycznych. List ten jest naiwną, ostatnią deską ratunku bezsilnej kobiety, szukającej pomocy u polskich dyplomatów. Katarzyna Piwowarczyk pisała: „Skarga [od Obywatelki Piwowarczyka Katarzyny Jagorownej, czasowo mieszkającej we wsi Fastowcach Fastowieckiej rady wiejskiej Bachmackiego rajonu na Czernichowszczyźnie]. 1933 r. stycznia 23 dnia. Proszę was Polskiego Konsulatu nie odmawiać mojej prośbie, rozpatrzyć moją skargę. Ja obywatelka Piwowarczyk Katarzyna Igorówna była mieszkanka w Polsce, Grodzieńskiej guberni i podczas byłej carskiej wojny przeszłam do Rosji i w pierwszych latach mieszkałam w guberni Woroneżskiej we wsi Gorieci, a teraz liczę się uciekinierką z 1915 roku i w ostatnim czasie [mieszkałam] w Fastowieckiej radzie wiejskiej Bachmackiego rejonu na Czernichowszczyźnie i w letnim okresie ja Pywowarczyk [sic!] Katarzyna zaopatryłam się poprzez swoją pracę fizyczną dla pożywienia w zboże 6 pudów 20 funtów, które to zarobione przeze mnie zboże znajduje się w Trenby Motri Mytronowej Fastowieckiej rady wiejskiej Bachmackiego rejonu, że i ja Pywowarczyk Katarzyna u Trenby Motri Motrowniej czasowo mieszkałam i Trenba Motria Mytronownej u której ja czasowo mieszkałam [była] kontraktantką nie wykonała swoich zobowiązań w dziedzinie chlebozagotówek całkowicie i brygada ds. chlebozagotówek Fastowieckiej rady wiejskiej Bachmackiego rejonu na Czernichowszczyźnie 12 XII 32 roku zabrała zboże zamiast Motri Mytronownej Trynby. I ja Pywowarczyk Katarzyna Jagorowna zostałam bez kawałka chleba w dodatku w okresie zimowym niezważając na

Jan Karszo-Siedlewski, sprawujący wówczas funkcję kierownika konsulatu RP w Charkowie, w raporcie z 4 lutego 1933 roku informował posła RP w Moskwie, że do placówki zgłaszali się ludzie, którzy albo w ogóle o Polsce słyszeć nie chcieli, albo od dłuższego czasu wcale w konsulacie się nie zjawiali. A kiedy pojawił się głód, wszyscy chcieli wracać do Polski, wszyscy wynajdywali faktyczne lub urojone prawa do obywatelstwa polskiego, wszyscy skarżyli się na nędzę i głód nie do wytrzymania. Zdarzały się często wypadki, że petenci, dorośli mężczyźni płakali, opowiadając o tym, że ich żony i dzieci umierają lub puchną z głodu, mając tylko do jedzenia makuchy, i to w niedostatecznych ilościach¹⁵.

Dzień wcześniej w meldunku do „dwójki” tenże dyplomata pisał: „Sytuacja na Ukrainie pogarsza się z dnia na dzień, głód w coraz ordynarniejszej i gwałtowniejszej formie zagląda ludziom w oczy, mnożą się wypadki kradzieży i zabójstw – klientela naszego Konsulatu w ostatnich dwóch miesiącach co najmniej się potroiła, napływają rozpaczliwe listy, nawet mężczyźni płaczą u nas w biurze opowiadając o swej niedoli – rzemieślnicy, którzy dla nas pracują, nie chcą już nawet większej zapłaty w rublach, a błagają o mąkę, kaszę itd., inaczej w ogóle pracować nie chcą”¹⁶.

Podobnie wyglądała sytuacja w kijowskim okręgu konsularnym. 13 października 1933 roku wicekonsul RP w Kijowie Piotr Kurnicki¹⁷ pisał do posła RP w Moskwie, że w ostatnich dniach zgłosiły się do tamtejszego przedstawicielstwa polskiego trzy delegacje z marchlewszczyzny z błaganiami o ratunek i opiekę¹⁸.

moje biedackie pochodzenie społeczne zostałam głodna i bez odzieży a Fastowiecka rada wiejska z powrotem nie oddaje zabranego przez brygadę zboża i ja Piwowarczyk Katarzyna Jagorowna zwracałam się do Bachmackiego Rejonowego [Komitetu Wykonawczego] i odmówiono mi i RKW odsyła do rady wiejskiej. I ja Piwowarczyk Katarzyna w obecnym okresie zimowym nie jestem w stanie zapewnić sobie dziennego wyżywienia bo bez ubrania, i czuję się chora i lecę się 45 lat. I proszę Was Polskiego Konsulatu nie odmawiać mojej skardze i dajcie rozporządzenie Fastowieckiej radzie wiejskiej Bachmackiego rejonu na Czernichowszczyźnie aby mnie Piwowarczyku Katarzyny oddali zabrane mi zboże (6 pudów 20 funtów). Prosząca Pywowarczyk Katarzyna 23 I 1933 roku. Za niepiśmienną podpisał się na prośbę [zainteresowanej] Fostij Hryhorij. *Pomór w „raju bolszewickim”*, s. 61-62.

¹⁵ Tamże, s. 66-67.

¹⁶ Tamże, s. 63.

¹⁷ Piotr Kurnicki (1899-1975). Wicekonsul RP w Kijowie w latach 1932-1936. W tym okresie prowadził placówkę wywiadowczą „Ku”. W 1936 roku powrócił do centrali w MSZ, by od stycznia 1939 roku zostać konsulem w Hust. Później przebywał w kilku placówkach (Bratysława, Zagrzeb, Bejrut). Po II wojnie światowej na emigracji w Kanadzie.

¹⁸ *Pomór w „raju bolszewickim”*, s. 126.

O wyjazd ubiegało się bardzo dużo osób, jednak niewielu ta sztuka się udawała. Wyjazd ich był uzależniony od miejscowych władz, które nie godziły się wypuszczać kogokolwiek z „bolszewickiego rajy”. Zgodnie z danymi konsulatu RP w Kijowie, w 1933 roku placówka ta wydała ponad 3000 pozwoleń na wyjazd do Polski, z czego władze sowieckie „wpuściły” tylko trzy osoby¹⁹. Tym niemniej zwiększające się zainteresowanie wyjazdem do Polski Polaków – obywateli sowieckich wzbudzało zainteresowanie Oddziału II. 23 lipca 1932 roku Zofia Miłoszewska, urzędniczka konsulatu RP w Charkowie i współpracowniczka „dwójki” (ps. Olga Oberman), prowadząca placówkę wywiadowczą „H. 23”, otrzymała polecenie z centrali „dwójki” sporządzania szczegółowego wykazu obywateli polskich oraz Polaków, „lojalność których względem Polski była bezsporna”, proszących o bezpowrotny wyjazd do Polski. 12 sierpnia 1932 roku w odpowiedzi na wspomniane polecenie informowała Oddział II, że zebrała w danym momencie dane zaledwie kilku osób, podkreślając zarazem, że o wyjazd do Polski starało się bardzo dużo osób, ale niewiele z nich mogło wyjechać. „Stara się o wyjazd bardzo dużo [osób] – odnotowywała – jednak przeważnie są to obywatele tutejsi, którzy albo nigdy nie byli w Polsce, lub też tacy, którzy są tu od wielu już lat i automatycznie utracili obywatelstwo polskie, dziś zaś mając tu bardzo ciężkie warunki (przeważnie są w skrajnej nędzy), chcąc się ratować od głodu i często od prześladowań – piszą «błagalne» listy, żeby pozwolić im wyjechać do Kraju. Na takie listy odpisujemy zawsze, że wyjazd ich jest uzależniony jedynie od miejscowych władz, i choć korespondencja z takim petentem trwa dość długo, zasadniczo kwestia jego wyjazdu jest z góry przesądzona, gdyż władze tutejsze nie chcą ich stąd wypuszczać ze zrozumiałych względów. Takich spraw mamy zasadniczo najwięcej”²⁰.

Polscy przedstawiciele interweniowali u władz sowieckich podczas *hołodomoru* w zasadzie tylko wtedy, kiedy szykany wobec petentów polskich placówek dyplomatycznych, których liczba – jak już zaznaczono – gwałtownie wzrastała wraz z nasilającym się głodem, dotyczyły bezpośrednio funkcjonowania samych placówek. W 1933 roku w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych ZSRS interweniował poseł RP w Moskwie, Juliusz Łukaszewicz. Przyczyną interwencji były masowe aresztowania Polaków, którzy odwiedzili konsulaty RP, prosząc o umożliwienie im powrotu do Polski lub o wspomnienie z powodu skrajnej nędzy i głodu. W ciągu jednej tylko nocy z 14 na

¹⁹ Archiwum Akt Nowych, Ambasada RP w Moskwie, sygn. 95, k. 103.

²⁰ *Pomór w „raju bolszewickim”*, s. 42.

15 marca 1933 roku w Kijowie, Winnicy i Fastowie aresztowano kilkaset Polaków, którzy wcześniej odwiedzili placówki dyplomatyczne II RP. Łukasiewicz podkreślał w LKSZ, że proceder aresztowań ludzi odwiedzających polskie konsulaty nabrał takich rozmiarów, że uniemożliwia to polskim placówkom normalne urzędowanie²¹.

Po Wielkim Głodzie na ludność polską spadły kolejne represje. Otóż zaczęły się wywózki Polaków z rejonów przygranicznych do rejonów wschodnich Ukrainy, tj. do tych, które wyludniły się podczas *hołodomoru*. W 1936 roku nastąpiła kolejna fala wywózek, tym razem do Kazachstanu. Kulminacja represyjnej polityki wobec Polaków – jak już podkreślono – nastąpiła w latach 1937-1938, kiedy realizowana była antypolska operacja NKWD.

Kiedy rozpoczęły się wywózki Polaków w 1935 roku, polskie placówki dyplomatyczne zaczęły otrzymywać wiele skarg od prześladowanych Polaków, składanych osobiście lub listownie. Jednak każdy, kto utrzymywał kontakty, niezależnie od formy, z tzw. reprezentantami kapitalistów, był narażony na represje. Zapoznając się z sytuacją Polaków, polska dyplomacja tym razem nie tylko biernie temu się przypatrywała, ale i powzięto próby interwencji w obronie Polaków. Dlaczego uczyniono to w tym okresie a nie wcześniej? Prawdopodobnie dlatego, że kolektywizację i po części jej konsekwencję – Wielki Głód rozpatrywano jako antychłopską akcję reżimu komunistycznego, która również zbierała żniwo w skupiskach ludności polskiej. Poza tym tragedia *hołodomoru* nie była równoznaczna z depolonizacją zachodnich terenów Ukrainy Sowieckiej. Z kolei na aresztowania polskich komunistów oskarżanych o członkostwo w tzw. Polskiej Organizacji Wojskowej nie interweniowano z oczywistych względów. Natomiast w 1935 roku sytuacja uległa zmianie, gdyż na celowniku sowieckiej maszyny terroru pojawili się Polacy, których represjonowano tylko dlatego, że byli Polakami. Bolszewicy traktowali Polaków, ale także i Niemców jako potencjalną „piątą kolumnę” na wypadek wojny ZSRS z państwami kapitalistycznymi, więc starano się „uwolnić” te tereny z elementów niepewnych i wrogich, bo za takich uznawano mieszkających tam Polaków.

Najbardziej aktywny w próbach polepszenia położenia Polaków był niewątpliwie wspomniany już radca poselstwa i kierownik konsulatu RP w Charkowie, a później w Kijowie, Jan Karszo-Siedlewski. Dnia 9 marca 1935 roku informował ambasadora RP w Moskwie o sytuacji społeczno-politycznej Ukrainy. W raporcie wspomniął o wysiedleniach ludności polskiej i nie-

²¹ Tamże, s. 76-77.

mieckiej, zaznaczając, że o ile wcześniej „działo się to pod pretekstem usuwania elementów opornych kolektywizacji, to teraz wywozi się całą ludność bez podania powodu”²².

Problem represji wobec ukraińskiej Polonii Karszo-Siedlewski wielokrotnie podnosił w styczniu i lutym 1935 roku w rozmowach z pełnomocnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych w Kijowie Pietrowskim i jego sekretarzem Bredenkiem. W raporcie z 5 lutego 1935 roku radca pisał o tym, że po fali aresztowań Polaków, którzy zwracali się osobiście lub listownie do konsulatu o pomoc, interweniował ustnie u pełnomocnika LKSZ. W czasie nieobecności Pietrowskiego, który jako delegat VII wszechzwiązkowego zjazdu przebywał w Moskwie, przyjął go jego sekretarz Bredenko. Po wysłuchaniu polskiego dyplomaty, Bredenko cynicznie skwitował, że niemożliwe, aby ktokolwiek był aresztowany za obecność lub korespondencję z konsulem RP, lub chęć wyjazdu do Polski, że na pewno są inne powody aresztowań, o których postara się dowiedzieć. Karszo-Siedlewski nie spodziewał się jednak otrzymania odpowiedzi, ale i tak według niego to postępowanie, że Bredenko do końca go wysłuchał i nie przerwał mu oświadczając, że miesza się w wewnętrzne sprawy sowieckie. Podczas rozmowy polski dyplomata oświadczył, że żałuje, że uniemożliwiono mu choćby towarzyskiego kontaktu z szefem ukraińskiego NKWD Balickim, „który może nie wiedzieć o wielu nadużyciach popełnianych przez jego podwładnych”. Podkreślił także, że coraz bardziej polscy dyplomaci z Kijowa czują się odizolowani od społeczeństwa miejscowego, które boi się spotykać z nimi, poruszył także nieprzychylnie stanowisko władz ukraińskich wobec Polski. Jednak był bardzo sceptyczny, czy w ogóle Bredenko powtórzy komukolwiek tę rozmowę²³.

Jan Karszo-Siedlewski widząc, że rozmowy z przedstawicielami Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych nie przynosiły żadnego efektu, zaczął domagać się spotkania z osobą odpowiedzialną za przeprowadzanie represji na Ukrainie, tj. szefem ukraińskiego NKWD Wsewołodem Balickim²⁴. Początkowo starania te były bezskuteczne, aż w końcu 13 marca 1935 roku. Piet-

²² Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego [dalej cyt.: CAW, O II SG], sygn. I.303.4.3145, k. 487-488.

²³ Tamże, k. 167-168.

²⁴ O rozmowie Jana Karszo-Siedlewskiego z Balickim, jak i innych działaniach podejmowanych przez dyplomatę, autor niniejszego artykułu poruszył podczas konferencji naukowej pt. *Polska – Ukraina. Dziedzictwo i współczesność*, która miała miejsce w Ustce, w dniach 8-10 października 2009 roku, w referacie *Represje wobec Polaków na Ukrainie podczas Wielkiej Czystki – wiedza i stosunek polskiej dyplomacji*.

rowski oświadczył Karszo-Siedlewskiemu, że gdyby obecnie zgłosił się do Balickiego, to na pewno zostałyby przezeń przyjęte. Na to radca odparł, że już tyle razy zgłaszał chęć spotkania się z nim, i to bez efektu, więc nie widzi powodu, dlaczego miałby to czynić ponownie. Podkreślił, że życzenia spotkania się z Balickim nigdy nie cofał, ale prestiż sprawowanego urzędu jako przedstawiciela RP nie pozwala mu na ponowne aplikowanie i narażanie się na długie oczekiwanie i ewentualną odmowę. Pietrowski próbował tłumaczyć Balickiego tym, że wcześniej, jako szef GPU, nie mógł się z nim spotkać, co też może uczynić jako szef NKWD. Karszo-Siedlewski powiedział, że nie widzi zasadniczej różnicy, gdyż jako szef GPU był on również członkiem ukraińskiego rządu.

Ku zdziwieniu polskiego dyplomaty dwa tygodnie po wspomnianej rozmowie zadzwonił Pietrowski i poinformował, że Balicki przyjmie go 31 marca 1935 roku o godz. 12.00 w siedzibie NKWD w Kijowie. Fakt spotkania polskiego dyplomaty z tak wysoko postawionym sowieckim dygnitarzem jest całkowicie nieznanym w historiografii i zasługuje na szersze omówienie. Spotkanie trwało równo godzinę w obecności Pietrowskiego. Podczas rozmowy Karszo-Siedlewski poruszył kwestie prześladowania i wysiedlenia ludności polskiej, przeszkód czynionych Polakom chcącym wyjechać ze Związku Sowieckiego do Polski, niewłaściwego zachowania się NKWD w stosunku do pracowników konsulatu RP.

Balicki przyjął gościa bardzo uroczyście. We wstępie powiedział: „Zdaje się, że pan miał do mnie jakąś sprawę, proszę, słucham”. Polski dyplomata odpowiedział, że w danej chwili żadnej sprawy specjalnie do niego nie ma, jednakże cieszy się z możliwości zapoznania się i nawiązania kontaktu z członkiem ukraińskiego rządu, odpowiedzialnym za najważniejszy resort, od którego zależą prawie wszystkie sprawy konsularne. Na to Balicki odparł, że przecież może wszystkie sprawy poruszać z Pietrowskim. Karszo-Siedlewski odpowiedział, że poruszania tak, ale nie załatwiania, gdyż większość poruszanych spraw nie jest pozytywnie załatwiana, co więcej, nawet prywatne rozmowy z Pietrowskim wydają się rządowi ukraińskiemu urzędowymi interwencjami i ściągają podejrzenia, że konsul wtrąca się w wewnętrzne sprawy obcego państwa, podczas kiedy jemu chodziło tylko o przyjacielskie zwrócenie uwagi na pewne nadużycia popełniane przez lokalne organy.

W dalszej części rozmowy radca przeszedł do opisanego ciężkiej sytuacji ludności polskiej na Ukrainie, podawał fakty masowych represji, aresztowań, wywózek całych wsi z Ukrainy, kiedy to niejednokrotnie dochodziło do rozłączania rodzin. Balicki poprosił o podanie konkretnych przykładów, które obiecał zbadać i przedstawić wyjaśnienie. Karszo-Siedlewski skwitował, że

nauczony trzyipółletnim doświadczeniem pracy na sowieckim terenie, nie będzie podawał pojedynczych faktów, ponieważ przytoczone sprawy zawsze znajdą jakieś wytłumaczenie. Powiedział, że opinię swoją oparł na licznych obserwacjach i pewnych informacjach.

Balicki próbował tłumaczyć, że przedstawione mu informacje są wyolbrzymione, że nie ma masowego wysiedlania Polaków z Ukrainy, że wysiedlanie z okręgów graniczących z Polską odbywa się od kilku lat i nie stanowi aktu represji politycznej, a jest to krok o charakterze ekonomicznym, mający na celu przewiezienie ludności z terenów nieżyźnych na bardziej żyzne. Argumenty komisarza nie przekonały Karszo-Siedlewskiego, ale nadmienił, że skoro tylko takie są cele rządu ukraińskiego, to wyraża nadzieję, że Balicki przyjrzy się sprawie i ukróci wszystkie masowe wysiedlania i prześladowania Polaków, które są „widocznym nadużyciem ze strony władz lokalnych, które nasłuchawszy się swoich liderów partyjnych i rządowych o konieczności zwiększenia czujności, chcą wykazać swą gorliwość”.

Następnie w rozmowie poruszony został problem utrudniania wyjazdu Polakom chcącym opuścić ZSRS i wyjechać do Polski. „Muszą oni czekać około roku na najczęściej odmowną decyzję sowiecką, a w ogóle zjawienie się w konsulacie RP ściąga na nich podejrzenia, inwigilację i nierzadko areszt” – twierdził polski rozmówca, podając przykład 15-letniego chłopca N(R)Sujkowskiego (nieczyt.!), który chcąc wrócić do Polski do ojca, został aresztowany za szpiegostwo. Balicki przyznał, że w tym przypadku nie może być mowy o świadomym szpiegostwie i w obecności polskiego dyplomaty polecił swojemu sekretarzowi zbadać sprawę. Balicki odpowiedział, że podejrzliwość wobec osób odwiedzających obce konsulaty bierze się stąd, że w ZSRS nadal jest jeszcze wielu wrogów ustroju komunistycznego, którzy celowo przynoszą do konsulatów szkodliwe i fałszywe informacje. Karszo-Siedlewski odparł, że tego rodzaju informacje są mu niepotrzebne, a osoby przychodzące z nimi są dlań nie mniej podejrzane, jak i ich informacje.

Potem zapytał, jaki jest cel utrudnień wyjazdu dzieci do rodziców, żon do mężów, starców do dzieci w Polsce? Podał przykład Moskwy, gdzie strona polska wydaje zaświadczenia o powrocie, a władze sowieckie wydają swoją zgodę na wyjazd do Polski w formie tzw. *priviesnoj wizy*, a na Ukrainie administracja tego rodzaju zaświadczeń nie uznaje. W tym miejscu pełnomocnik Pietrowski poparł Karszo-Siedlewskiego i proponował, aby ta uproszczona procedura dotycząca pewnych kategorii osób była stosowana nie tylko wobec Polaków, ale i Niemców. Balicki odparł, że skoro w Moskwie jest stosowana taka procedura, to nie widzi przeszkód do stosowania jej również na Ukrainie i że wyda stosowne zarządzenia podległym organom.

Dodał przy tym, że osobiście nie przeszkadzałyby mu wyjazdy nie tylko dzieci i starców do rodzin w Polsce, ale i wszystkich tych, którzy są nastawieni wrogo do Sowietów i chcieliby opuścić jego granicę.

Karszo-Siedlewski omówił sprawę wyjazdu do Polski niejakiego Łaszczza, Balicki powiedział, że ją rozpatrzy i da mu wkrótce znać. Na koniec polski gość poruszył w formie żartu fakt śledzenia jego osoby oraz pracowników konsulatu, izolowania placówki poprzez represje wobec petentów, tak że ci bali się nawet kłaniać na ulicy polskim dyplomatom. Podkreślił, że nie chodzi mu o sam fakt śledzenia, bo nie ma nic do ukrycia, ale jedynie o formę, która nie powinna „przeszkadzać żyć”. Balicki odparł, że przede wszystkim chodzi im o bezpieczeństwo i przeciwdziałania wroga klasowego, jak np. swego czasu zamach na niemieckiego radcę von Twardowskiego w Moskwie w 1932 roku. Jednak obiecał wydać polecenie organom podwładnym, aby dały polskim urzędnikom „żyć spokojnie”.

Radca 4 kwietnia 1935 roku w raporcie w sprawie powyższej rozmowy do ambasadora w Moskwie napisał, że rozmowa przebiegała przyjaźnie, na końcu rozmówcy wyrazili chęć spotkania się ponownie w niedługim czasie²⁵. Pięć dni później Jan Karszo-Siedlewski kopię raportu przesłał również do Oddziału II Sztabu Głównego, podkreślając: „Wizytę u Balickiego traktuję jako dalszą próbę naszych wysiłków w kierunku ulżenia sytuacji Polaków, zamieszkałych na Ukrainie Sowieckiej”²⁶.

Jak pokazała nieodległa przyszłość, wszelkie zapewnienia Balickiego na niewiele się zdały. Represji nie tylko nie zaprzestano, a wręcz je stopniowo zwiększano. Sam Jan Karszo-Siedlewski już 25 października 1935 roku musiał odnotować: „Straty w szeregach ludności polskiej Prawobrzeża są wprost nieobliczalne”²⁷.

Tym niemniej radca podbudowany rozmową z Balickim oraz Pietrowskim, którzy zapewnili go, że pewna liczba przedstawionych przez niego do wyjazdu do Polski starców i dzieci będzie pomyślnie załatwiona w przyspieszonym tempie, natychmiast skierował odnośne sprawy do władz ukraińskich. Jednak skutek interwencji był niewielki. Sam radca 8 listopada 1935 roku w liście do ambasadora stwierdzał: „Balicki zlecił podwładnym organom załatwienie pozytywne 3-4 spraw, co do których sądził, że nam może szczególnie zależeć, jak np. sprawa Łaszczza, czym wykazał jedynie osobistą wglę-

²⁵ CAW, O II SG, sygn. I.303.4.3145, k. 588-594.

²⁶ Tamże, sygn. I.303.4.1985, b.p., dok. 6.

²⁷ Tamże, sygn. I.303.4.3144, k. 1359.

dem mnie uprzejmość, ale nic więcej ponadto nie zrobił. Reszta spraw pomimo licznych z naszej strony ponagleń, nie ruszyła z miejsca, a w kilku wypadkach starań o wyjazd do Polski małych dzieci otrzymaliśmy nawet kategoryczną odmowę bez żadnej motywacji”²⁸.

Wobec zaistniałej sytuacji Jan Karszo-Siedlewski postanowił jeszcze raz interweniować u pełnomocnika Pietrowskiego. 29 października 1935 roku odbył z nim dwugodzinną rozmowę, podczas której powołał się na wcześniejszą rozmowę z Balickim i powiedział, że poza paroma wypadkami nic nie zrobiono od połowy roku w sprawie wyjazdu do Polski cierpiących niedolę Polaków, głównie starców i dzieci, które miały pojechać do najbliższej rodziny.

Z konkretnych tematów rozmowa zeszła na sprawy ogólnych represji wobec Polaków na Ukrainie. Podniósł również antypolską nagonkę w prasie ukraińskiej oraz niektórych szefów Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy (wymienił nazwisko Nikołaja Popowa) o rzekomym sojuszu Polski i Niemiec przeciwko ZSRS. Ta nagonka w opinii Karszo-Siedlewskiego przyczyniła się do negatywnego ustosunkowania się organów administracji ukraińskiej do Polaków.

W dalszej kolejności poruszył sprawę prześladowania księży katolickich i zamykania świątyń na Ukrainie²⁹. Powiedział, że nigdy nie uwierzy, że wszystkie aresztowania były spowodowane działalnością antypaństwową księży. Według niego, to wykonywanie jednego z założeń drugiej pięcioletki o całkowitym zlikwidowaniu religii i kościołów. Specjalnie omówił sprawę aresztowania ks. Aloisa Schönfelda³⁰, proboszcza parafii św. Aleksandra w Kijowie, w dniu 29 lipca 1935 roku. Powiedział, że nie ma kto udzielać posługi kapłańskiej pracownikom konsulatu, co było złamaniem artykułu VII

²⁸ Tamże, k. 1404-1405.

²⁹ Należy tutaj podkreślić, że wobec sowieckiego ucisku fiskalnego polskie placówki prowadziły politykę poufnego wspierania finansowego polskich księży i Kościoła. Nie mogło to oczywiście na dłuższą metę uchronić Kościoła katolickiego i polskiego duchowieństwa od całkowitego zniszczenia przez reżim. Ostatnie czynne kościoły na Ukrainie zamknięto w 1938 roku. Zob. K u ś n i e r z, *Ukraina*, 249-252; R. D z w o n k o w s k i SAC, *Kościół katolicki w ZSSR. 1917-1939. Zarys historii*, Lublin 1997; W. R o s o w s k i, *Polska dyplomacja w obronie Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie Radzieckiej w latach 1921-1939*, w: *Polska dyplomacja na Wschodzie*, s. 274-289.

³⁰ 14 maja 1936 roku został skazany na 5 lat łagrów. Karę odbywał w łagrze w Karagandzie w Kazachstanie, gdzie zmarł 6 kwietnia 1938 roku. Zob. R. D z w o n k o w s k i SAC, *Losy duchowieństwa polskiego w ZSSR 1917-1939. Martyrologium*, Lublin 1998, s. 430-432.

traktatu ryskiego, który gwarantował polskim dyplomatom wykonywanie swych obrzędów religijnych na terenie ZSRS, a nowego proboszcza nie można mianować, bo wszyscy członkowie władz kościelnych siedzieli w więzieniu.

Pełnomocnik Pietrowski obiecał omówić sprawę znalezienia księdza do odprawiania nabożeństw w Kijowie z odnośnymi władzami. Zapewniał, że zaraz po świętach, po 7-8 listopada³¹ zajmie się osobiście przyspieszeniem najbardziej interesujących stronę polską spraw wyjazdu do Polski osób starszych i dzieci³².

Interwencja Karszy-Siedlewskiego odniosła tradycyjnie pozytywny skutek zaledwie w paru przypadkach. Udało się pozyskać księdza. 21 listopada 1935 roku Pietrowski poinformował polski konsul, że ksiądz z Charkowa otrzymał pozwolenie na odprawianie nabożeństw w Kijowie. Jednak w zasadniczej sprawie dotyczącej ułatwienia wyjazdu Polakom do RP, nic nie udało się osiągnąć w NKWD. Odrzucono zaproponowaną przez radcę uproszczoną procedurę tzw. *priwiesnych wiz*, więc jedyną drogą opuszczenia Ukrainy Sowieckiej było zrzeczenie się obywatelstwa sowieckiego w Centralnym Komitecie Wykonawczym USRS³³.

Dnia 26 listopada 1935 roku Pietrowski oświadczył, że władze ukraińskie ostatecznie odmówiły wydania zezwoleń na wyjazd do Polski dzieci, które miały rodziców w Polsce. I poradził zwrócenie się drogą dyplomatyczną do Moskwy w tej sprawie. Pietrowski podał jedną z przyczyn odmowy. Decyzja ułatwiająca wyjazd do Polski, mogłaby się stać w przyszłości bodźcem dla wielu ludzi do ucieczki do Polski. Słyszac taką argumentację, kierownik konsulatu RP w Kijowie nie mógł nie powstrzymać się od komentarza, że skoro władze obawiają się masowych ucieczek do Polski, które w obecnych warunkach byłyby bardzo niebezpieczne dla uciekających, to jest to dowód słuszności jego zarzutu wobec Balickiego i Pietrowskiego o masowych prześladowaniach Polaków i ńedzy, w której się znajdowali, bo przecież nie uciekałby nikt, komu by się dobrze powodziło. Oprócz tego, dziękując za umożliwienie księdzu z Charkowa sprawowanie posługi duszpasterskiej w Kijowie, zaakcentował, że traktuje tę decyzję jako prowizoryczną, ze względu na niemożność

³¹ Rocznica październikowego przewrotu bolszewickiego.

³² CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.3144, k. 1405-1407.

³³ Tamże, k. 1524-1525 v.

w praktyce prowadzenia dwóch bardzo oddalonych od siebie parafii – w Kijowie i Charkowie³⁴.

Jak widać z powyższego, pomimo różnych interwencji, nawet u samego szefa ukraińskiego NKWD, sytuacja ludności polskiej nie ulegała poprawie, bo przecież nie mogła ulec. Ton polityki wobec Polaków był nakreślony na Kremlu i precyzyjnie realizowany na miejscu. W połowie października 1935 roku urzędnik konsulatu RP w Kijowie oraz oficer wywiadu kierujący placówką wywiadowczą „F. 8” Aleksander Stpiczyński w raporcie ogólnym za poprzedni miesiąc informował swego przełożonego na linii wywiadu Władysława Michiewicza („B. 18”): „Sytuacja Polaków na Ukrainie z każdym dniem staje się coraz cięższa. Liczne represje w stosunku do ludności polskiej stwarzają atmosferę przygnębienia i strachu, co wybitnie daje się odczuć w nagłym zmniejszeniu się ilości petentów w konsulacie. Nieliczni przybywający otwarcie przyznają, że jedynie konieczność zmusza ich do tego kroku”³⁵.

Dnia 8 listopada 1935 roku Jan Karszo-Siedlewski przesłał do ambasadora meldunek o sytuacji Polaków na Ukrainie: „Sytuacja Polaków na Ukrainie staje się coraz cięższa. Ludność polska zamieszkała większymi skupieniami po wsiach Prawobrzeża została prawie całkowicie wyniszczona. Czego władze sowieckie nie potrafiły osiągnąć drogą gwałtownie przeprowadzonej na Ukrainie kolektywizacji, łamiącej z całą bezwzględnością opór chłopów polskiego i jego wrodzoną niechęć do gospodarki kolektywnej, tego ostatecznie dokonały planową akcją, obserwowaną od jesieni roku zeszłego, a zmierzającą do usunięcia i zlikwidowania elementu polskiego”³⁶.

Radca odnotowywał, że w najgorszej sytuacji była reszta dawnej polskiej inteligencji, a przede wszystkim osoby pochodzące z Polski lub mające tam swoją rodzinę, utrzymujące kontakt z krajem i starające się przy pomocy konsulatu wyjechać do RP. Podejrzliwość do tych osób – jak podawał – wzrastała z każdym dniem. Osoby te musiały często, pomimo groźby aresztowania, zwracać się do konsulatu o zapomogę, mając widmo śmierci głodowej. Placówka kijowska wcześniej miała po 20-30 petentów dziennie, a po wzmożonych represjach było kilku i przeważnie wszyscy chcieli zapomogi³⁷.

³⁴ Tamże, k. 1525-1525 v.

³⁵ Tamże, sygn. I.303.4.1926, dok. 255.

³⁶ Tamże, sygn. I.303.4.3144, k. 1403.

³⁷ Tamże, k. 1403-1404.

Pewnym światłem w tunelu, w zakresie możliwej zmiany nastawienia rządu polskiego w sprawie represji wobec Polaków w ZSRS, był dla Karszo-Siedlewskiego artykuł Jana Otmara Bersona pt. *Polacy w Sowietach*, który ukazał się 27 grudnia 1935 roku na łamach prorządowej „Gazety Polskiej”, traktujący o losie prześladowanej sowieckiej Polonii. Radca miał nadzieję, że ten artykuł stanowi w pewnym stopniu ostrzeżenie polskiego rządu podkreślającego, że na sprawy Polaków w ZSRS Polska zwraca uwagę i tylko dla utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków powstrzymuje się od oficjalnej interwencji. W tej sprawie 4 stycznia 1936 roku Jan Karszo-Siedlewski napisał list do dyrektora departamentu konsularnego MSZ Tadeusza Kobylańskiego, pytając, czy artykuł Bersona był uzgodniony z MSZ, czy też Berson samodzielnie go napisał. Mając nadzieję, że właściwie odczytał przesłanie artykułu, konstatował: „Bardzo bym się cieszył, gdyby ta supozycja okazała się słuszna, bowiem sytuacja Polaków na Ukrainie staje się coraz cięższa, a ustosunkowanie się władz ukraińskich do Polski coraz bardziej wrogie”³⁸.

O stosunku MSZ mógł się przekonać kilka dni później, kiedy to minister spraw zagranicznych Józef Beck w dniu 15 stycznia 1936 roku w swoim sejmowym *exposè*, a dzień później odpowiadając na pytania nagromadzone podczas dyskusji nad jego wystąpieniem, poruszył różne kwestie, którymi zajmował się resort, jak wojna włosko-abisyńska, stosunki z sąsiadami, represje wobec mniejszości polskiej (!), ale w Czechosłowacji, a pominął natomiast nieporównywalne wprost z szykanami Polaków przez władze czechosłowackie prześladowania w ZSRS i publiczne antypolskie wystąpienia³⁹. Dnia 19 stycznia 1936 roku Karszo-Siedlewski w liście do Kobylańskiego opisującym reakcję prasy sowieckiej na wspomniane *exposè*, zaznaczył, że „całkowicie rozumie i podziela motywy, które skłoniły ministra Becka do tak oględnego potraktowania ZSRS” i pominięcia kwestii prześladowań Polaków, jednak zwrócił uwagę, że „nie zmienia to postaci rzeczy, iż intencje p. ministra zostały zrozumiane tutaj fałszywie”.

I dalej dowodził, że wydaje mu się dziwne, iż kwestii prześladowań Polaków nie poruszył choćby ogólnie nikt z posłów. „Czy nie mogło znaleźć się odpowiednie miejsce dla prześladowań Polaków w ZSRS w przemówieniu posła Walewskiego lub posła Surzyńskiego, który mówiąc o Kominternie, miał też okazję przeciwstawić się napastliwym przemówieniom Mołotowa,

³⁸ Tamże, sygn. I.303.4.1867, k. 354.

³⁹ Zob. np. *Założenia polskiej polityki zagranicznej. Exposè ministra spraw zagranicznych Józefa Becka*, „Gazeta Polska” 16 I 1936; *Druga mowa ministra Becka w komisji spraw zagranicznych*, „Gazeta Polska” 17 I 1936.

Lubczyńki i w ogóle antypolskiemu tonowi prasy sowieckiej. Ponieważ kwestie te przemilczała również cała nasza prasa, nawet opozycyjna, która łatwiej mogłaby sobie pozwolić na krytykę władz sowieckich – robi to wrażenie, że opinia polska albo zupełnie nie jest o tych rzeczach poinformowana, albo też jest co najmniej obojętna”⁴⁰.

Na końcu listu zapewnił: „Ze swej strony w postępowaniu na tutejszym terenie stosuję się ściśle do otrzymanych w Warszawie instrukcji, to jest zupełnie nie reaguję na żadne tutejsze antypolskie napaści i wystąpienia i nawet w prywatnych rozmowach nie poruszam tych spraw z pełnomocnikiem Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych Pietrowskim, u którego byłem po raz ostatni dnia 26 grudnia 1935 roku. Przychodzi mi to o tyle łatwiej, że nie mamy chwilowo żadnych poważniejszych spraw konsularnych, które wymagałyby interwencji w charakterze zasadniczym [...]. Tutejsze władze administracyjne starają się być dla nas uprzejme, nie potrzebuję jednak dodawać, że nieprzychylny a nawet wrogi stosunek tych władz do Polaków zamieszkających na Ukrainie Sowieckiej bynajmniej się nie zmienił ani nie polepszył”⁴¹.

Jak widzimy, pomimo najlepszych chęci, próby interwencji Karszo-Siedlewskiego w obronie prześladowanych Polaków nie mogły się powieść, ponieważ nie miał wsparcia od wyższych czynników. W ogóle, analizując materiały polskich placówek dyplomatycznych z terenu sowieckiego, możemy stwierdzić, że na „poziomie konsularnym” jest spora liczba raportów traktujących o prześladowanej ludności polskiej, jak i całokształcie represyjnej polityki bolszewickiej. Jednak sytuacja wygląda inaczej na poziomie ambasady, dla której, nie można nie oprzeć się wrażeniu, represje wobec Polaków nie były jakoś szczególnie istotne. W licznych raportach ambasadora RP w Moskwie Wacława Grzybowskiego dla MSZ analizujących sytuację wewnętrzną Związku Sowieckiego, o represjach wobec Polaków nie ma praktycznie mowy⁴².

Sprawa prześladowań Polaków, jak to było widać z postawy ministra Becka, nie była również istotna dla rządu II RP. Wyznacznikiem polskiej polityki wobec Sowieców był pakt o nieagresji z 1932 roku, prolongowany w 1934 roku⁴³. Nie mógł także niewątpliwie nie mieć wpływu na brak

⁴⁰ CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1867, k. 368.

⁴¹ Tamże, k. 368-368 v.

⁴² Zob. W. M a t e r s k i, *Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 311.

⁴³ Zawarcie paktu na krótki czas względnie poprawiło sytuację Polonii w ZSRS. Wicekonsul RP w Kijowie Piotr Kurnicki w liście do Oddziału II Sztabu Głównego na początku

reakcji rządu polskiego na represje wobec ludności polskiej za Zbruczem stosunek do własnych mniejszości narodowych. Akcentowanie praw mniejszości polskiej w ZSRS (artykuł VII traktatu ryskiego gwarantował prawa mniejszości polskiej w ZSRS, a ukraińskiej, białoruskiej i rosyjskiej w II RP) bez wątpienia pociągałoby jeszcze bardziej zajadłą reakcję ZSRS, który w dodatku od 1934 roku należał do Ligi Narodów. Polska trzymała się zasady niemieszania się w wewnętrzne sprawy sowieckie, a polska racja stanu nie zakładała w ogóle podkreślania w stosunkach zewnętrznych, a tym bardziej z Sowietami problemu praw mniejszości narodowych⁴⁴. Nie było więc po stronie polskiej żadnej reakcji czy choćby poruszenia tej kwestii w relacjach dwustronnych. Mało tego, władze polskie w wyniku natężania represji sowieckich obawiały się wzmagania się tendencji powrotu Polaków – obywateli sowieckich. W sierpniu 1936 roku opracowana została przez radcę ambasady RP, kierownika działu konsularnego w Moskwie, Stanisława Eskę, *Instrukcja prawno-konsularna dla urzędów konsularnych RP w ZSRS*. Wynikało z niej, że jakkolwiek powód przyjazdu obywateli ZSRS do Polski, nawet pochodzenia polskiego jest zasadniczo niepożądany. Tylko na drodze wyjątku tolerowany. Zabroniono kierować się względami humanitarnymi. Osobom, które miały prawo do obywatelstwa polskiego, jak dawni austrowęgierscy jeńcy pochodzący z gmin II RP oraz osoby, które przedostały się do ZSRS nielegalnie i chciały powrócić do Polski, polecano udowodnić, że nie nabyli obywatelstwa sowieckiego. Było to w zasadzie niemożliwe, ponieważ według artykułu trzeciego ustawy o sowieckim obywatelstwie, obywatelem ZSRS był każdy mieszkający na terenie ZSRS, kto nie potrafił udowodnić, że jest obywatelem innego kraju. A ponieważ przy nielegalnym przekraczaniu granicy osobom tym odbierano paszporty polskie i wszelkie inne dokumenty, dostarczenie wymaganego zaświadczenia stawało się niemożliwe⁴⁵.

Wobec takiego podejścia rządu RP, polskim dyplomatom nie pozostawało nic innego, jak tylko opisywanie coraz gorszego położenia Polaków za Zbru-

1935 roku pisał, że zawarcie paktu zmieniło postawę oficjalnych sowieckich organów do polskiej placówki. Zmniejszyła się ponadto liczba aresztów wśród Polaków, petentów konsulatu, lub utrzymujących korespondencję z konsulem lub Polską. Kurnicki również zauważył łagodniejszy stosunek do księży i Kościołów. Zmienił się również nieco stosunek prasy sowieckiej do spraw polskich, tj. prawie całkowicie zaniechała atakowanie Polski. CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1993, b.p., dok. 1 (1935).

⁴⁴ S t r o Ń s k i, *Represje stalinizmu*, s. 268-271.

⁴⁵ Archiwum Akt Nowych, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych [dalej cyt.: AAN, MSZ], sygn. 6939 A, k. 4-18.

czem, zwłaszcza że w maju 1936 roku rozpoczęła się akcja deportacji 15 tys. rodzin polskich z obwodów kijowskiego i winnickiego do Kazachstanu⁴⁶. Dnia 16 lipca 1936 roku Jan Karszo-Siedlewski w meldunku do MSZ napisał, że ludność polska na Ukrainie w ciągu ostatniego roku została doszczętnie wyniszczona lub wysiedlona, tak że „obecnie polskość jako pojęcie pewnych zbiorowisk ludności polskiej należy uważać za prawie całkowicie nieistniejącą, wobec czego *de facto* nie pozostaje już nic do dalszego niszczenia”⁴⁷.

Dnia 23 grudnia 1936 roku kierownik kijowskiej placówki wywiadowczej „E. 15” Stanisław Nawrocki (ps. Narcyz Napiórkowski) na podstawie – jak podkreślił – „licznych przygodnych informatorów” opracował raport nt. wysiedleń Polaków na Ukrainie: „Stwierdzono z całą pewnością, że od sierpnia do listopada władze sowieckie prowadziły wzmożoną akcję wysiedlania Polaków z terenu Ukrainy Prawobrzeżnej. I tak z okręgu Kamieniec Podolski w miesiącach sierpniu i wrześniu wysiedlono około 450 rodzin polskich (głównie z rejonu czemerowickiego). Z okręgu Nowograd Wołyński w tym samym czasie wysiedlono około 4000 Polaków (z terytorium b. rejonu polskiego Marchlewskiego). Są również wiadomości o wysiedleniach Polaków z okręgu szepietowskiego i proskurowskiego.

Prawie wszyscy Polacy zostali przesiedleni do Kazachstanu. Czas, jaki władze sowieckie dawały na przygotowanie się do podróży, wynosił 10 dni. Dawano im również pewne zaopatrzenie gospodarskie w naturze, i tak na trzy rodziny przydzielano dwa konie, jeden pług i jeden wóz”⁴⁸.

Represje trwały również na Lewobrzeżu Ukrainy. Dnia 30 maja 1936 roku konsul RP w Charkowie Stanisław Sośnicki informował ambasadora w Moskwie: „Komunikuję Panu Ambasadorowi o wznowieniu w ostatnim czasie prześladowań ludności polskiej w tutejszym okręgu konsularnym. Poszczególne rodziny polskie i obywatele polscy są stale inwigilowani i wzywani na składanie zeznań do NKWD. Jako powód takiego postępowania władz ma służyć rzekomo korespondencja poszczególnych osób z krewnymi w Polsce. W ośrodkach fabrycznych zarzuca się Polakom zмовę z robotnikami niemieckimi.

⁴⁶ Nasilanie się represji wobec Polaków zainteresowało polski wywiad. 11 września 1936 roku Oddział II Sztabu Głównego polecił swoim agentom zbierać informację o stosunku władz bolszewickich do Polaków, zarówno obywateli polskich, jak i sowieckich, także komunistów. Polecono nie odpowiadać ogólnikowo, lecz notować stale, w miarę napływających wiadomości. CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1956, b.p., dok. 22; tamże, sygn. I.303.4.1967, b.p., dok. 114; tamże, sygn. I.303.4.1982, b.p., dok. 29.

⁴⁷ CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1867, k. 486.

⁴⁸ Tamże, sygn. I.303.4.1956, b.p., dok. 96.

W Dniepropietrowsku w zakładach im. Dzierżyńskiego aresztowano kilkuset Polaków⁴⁹.

Kilka dni później, 5 czerwca 1936 roku Sośnicki informował ambasadora w Moskwie, że dowiedział się, że w Dnieprodzierżyńsku w fabryce im. Dzierżyńskiego został skazany na dwa lata zesłania jeden z robotników – Polak, który odważył się w towarzystwie wypić za pomyślność Polski i marszałka Piłsudskiego⁵⁰.

Najbardziej krwawy okres w historii ZSRS, nie licząc okresu kolektywizacji i Wielkiego Głodu, przypada na lata 1936-1938, tj. czas, kiedy Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych ZSRS kierował „krwawy karzeł” – Nikołaj Jeżow. W tym okresie NKWD prowadziło szereg, zakrojonych na szeroką skalę akcji represyjnych, skierowanych przeciwko zarówno poszczególnym grupom narodowościowym (polska, niemiecka, koreańska etc. operacje), jak i klasowym (antykułacka operacja). W sierpniu 1937 roku na podstawie rozkazu operacyjnego szefa NKWD z 11 sierpnia 1937 nr 00485 rozpoczęła się antypolska operacja, w wyniku której – jak już wspomniano – na Ukrainie aresztowano ponad 56 tys. osób. O skali represji wobec Polaków w ZSRS świadczy pismo polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 9 marca 1938 roku, gdzie powołując się na informacje z Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego napisano, że listy polecane z Polski do ZSRS były w 75 procentach zwracane nadawcom z adnotacjami: „adresat wyjechał i nikomu nieznany” lub „nie przyjęto”⁵¹.

Jednocześnie z wprowadzaniem w życie rozkazu operacyjnego nr 00485, kierownik placówki wywiadowczej „X. 37” w konsulacie RP w Charkowie Jerzy Kamiński 13 sierpnia 1937 roku przedstawił ogólny obraz kraju Sowietów z epoki jeżowszczyzny, gdzie każdy w każdej chwili mógł zostać aresztowany. „W ostatnich tygodniach – relacjonował – aresztowania przyjęły charakter epidemiczny. Z nastaniem nocy wielu obywateli drży o swój los. Z jednego z nowych domów dla specjalistów zabrano dwa tygodnie temu w ciągu jednej nocy około 30 ludzi. Aresztowania wśród robotników są przeważnie na tle politycznym, np. nieostrożne odezwanie się, niewłaściwa znajomość itp., jako też na tle szkodnictwa – wadliwa produkcja, zła pielęgnacja

⁴⁹ Tamże, sygn. I.303.4.1867, k. 208-209.

⁵⁰ Tamże, k. 214.

⁵¹ AAN. MSZ, sygn. 6755 B, k. 205.

miejsca pracy itp. [...] W ostatnich dniach aresztowano kilkunastu Polaków spośród członków klubu polskiego komunistycznego w Charkowie”⁵².

Dwa dni później „X. 37” podawał następującą notatkę: „Ostatnio otrzymujemy wiadomości o gnębieniu Polaków w ogóle, a obywateli polskich w szczególności – odbieranie paszportów, kwestionowanie obywatelstwa tych, którzy jeszcze nie siedzą”⁵³.

Dnia 30 października 1937 roku wicekonsul z Kijowa Adam Koch pisał, że prawie nie ma już Polaków petentów przychodzących w sprawach osobistych do polskiej placówki⁵⁴. Wszystkie osoby, które utrzymywały jakikolwiek kontakt z konsulatami obcymi, zostały aresztowane lub deportowane⁵⁵. Niecały miesiąc później, 26 listopada 1937 roku Koch w doniesieniu o sytuacji politycznej na Ukrainie odnotował: „[...] W ostatnim miesiącu przeprowadzono masowe aresztowania i natychmiastowe deportacje Polaków i Niemców. Jako przykłady mogą służyć: w cukrowni w Pohrebyszczach aresztowano i deportowano wszystkich robotników Polaków (40) wraz z ich rodzinami; w rejonie Ruże [?] wywieziono prawie całe dwie polskie wsie, w aresztach Połtawy znajdowało się koło 10 bm. przeszło 2 500 ludzi, na ogół wszyscy pochodzenia polskiego lub niemieckiego, w samym Kijowie aresztowano bardzo dużo Polaków, Niemców, Włochów, Czechów itd. Łączące się z powyższymi aresztowaniami, to areszty za otrzymywanie korespondencji z zagranicy. Ostatnio spotkaliśmy się z kilkoma przypadkami natychmiastowego aresztowania za otrzymanie listów z zagranicy.

Te dwa typy powodów aresztowań i deportacji wydają się usprawiedliwione z punktu widzenia obecnej polityki reżimu.

Narzucona izolacja musi być przeprowadzona z bezwzględnością surowością i dlatego należy usuwać po kolei te trzy czynniki, które stoją temu na przeszkodzie, a mianowicie: obcokrajowcy, konsulaty, wreszcie ludzie posiadający jakąkolwiek więź czy to materialną, czy nawet psychiczną z zagranicą. Obcokrajowców prawie już usunięto i należy spodziewać się, że w najbliż-

⁵² CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.2101, b.p., dok. 89.

⁵³ Tamże, dok. 90.

⁵⁴ Sytuacja pozostała niezmienna w okresie późniejszym. Konsul RP w Kijowie Jerzy Matusiński w meldunku do MSZ z 13 października 1938 roku podawał, że od 21 sierpnia 1938 roku do dnia sporządzania raportu, tj. w ciągu 54 dni było ogółem w konsulacie RP w Kijowie 14 petentów, nie licząc klientów Inturista. R. K u ś n i e r z, *Funkcjonowanie polskich placówek dyplomatycznych w ZSRS w warunkach Wielkiego Terroru (1937-1938)*, w: *Polska dyplomacja na Wschodzie*, s. 401.

⁵⁵ CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1867, k. 676.

szych miesiącach nie będzie już ani jednego obcokrajowca na terenie całej Ukrainy”⁵⁶.

Na pytanie o motywy takiego zachowania się reżimu wobec obcokrajowców, odpowiedział, że „można stwierdzić, że rząd dąży do wytworzenia chińskiego muru, spoza którego nie powinny wychodzić żadne wiadomości, ale do którego też równocześnie nie mogą przenikać nawet echa tego, co się dzieje poza granicami Związku”⁵⁷.

Podczas jeżowszczyzny polscy dyplomaci na Ukrainie podejmowali w zasadzie tylko interwencje dotyczące pojedynczych polskich obywateli, szykanowanych przez NKWD. I to zazwyczaj z niewielkim skutkiem. Wobec czego, takie sprawy po zbadaniu na miejscu kierowano do ambasadora, dla „rozważenia” ewentualnej interwencji w Moskwie. O jednej z takich spraw informował Wacława Grzybowskiego polski konsul w Charkowie Tadeusz Brzeziński⁵⁸. Dnia 19 marca 1937 roku przesłał notatkę w sprawie dwóch polskich obywateli – Józefa Leżańskiego i Jana Kowalczuka z miasta Stalino, skazanych za szpiegostwo odpowiednio na 9 i 10 lat. Leżański po odwołaniu się do Sądu Najwyższego uzyskał zmniejszenie wyroku do lat 6. Odwołanie Kowalczuka na moment wizyty polskiego urzędnika, o której poniżej, nie było jeszcze rozpatrzone. Leżański i Kowalczuk przybyli do ZSRS z Kanady w 1931 roku i pracowali jako robotnicy wykwalifikowani, i w końcu jak i inni cudzoziemcy padli ofiarą sowieckich prześladowań.

Po otrzymaniu zgody od władz sowieckich na widzenie się ze skazańcami, 17 marca 1937 roku oddelegowany przez Brzezińskiego urzędnik konsularny Michał Kamiński udał się do więzienia w Stalino. Tam w obecności naczelnika więzienia, jego zastępcy oraz lejtnanta NKWD nastąpiło widzenie się ze skazanymi Polakami. Z powodu braku tłumacza przedstawiciel NKWD polecił Kamińskiemu rozmawianie wyłącznie po rosyjsku oraz kategorycznie zabronił poruszania tematów związanych z okolicznościami aresztowania, prowadzonego śledztwa oraz przewodu sądowego, grożąc, że będzie musiał przerwać widzenie, jeśli takowe tematy zostaną podniesione.

Pierwszego na rozmowę z polskim urzędnikiem doprowadzono Józefa Leżańskiego. Rozmowa z nim zajęła 40 minut. Nie miał on w ZSRS żadnych krewnych, jego rodzice mieszkali w Polsce. Jak podkreślił Kamiński, Leżański na początku rozmowy bardzo skrupulatnie obejrzał jego paszport. Kamiń-

⁵⁶ Tamże, k. 687-688.

⁵⁷ Tamże, k. 688.

⁵⁸ Ostatni polski konsul w Charkowie przed wojną. Funkcję sprawował od 1 października 1936 roku do 16 grudnia 1937 roku.

ski odnotował: „Sprawiało to wrażenie, iż był przygotowany na różne niespodzianki, gdyż początkowo patrzył nieufnie; nieufność ustąpiła po obejrzeniu paszportu”. Leżański nie był zbyt rozmowny, powiedział tylko, że wniósł apelację do Wszechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, prosił, żeby nie informować rodziców o jego aresztowaniu, skarżył się na brak potrzebnych ubrań i pieniędzy. Nadmienił, że ma bóle żołądka. Kamiński wręczył mu kwotę 50 rubli, otrzymanych na ten cel od konsula. Pod koniec widzenia Leżański prosząc konsulat o pomoc, powtarzał kilkakrotnie, że chce być na wolności i że miałyby dużo do powiedzenia, ale mu nie wolno mówić.

Następnie doprowadzono drugiego skazanego, Jana Kowalczuka. Był żonaty, żona przyjęła obywatelstwo sowieckie we Lwowie, i została aresztowana półtora miesiąca przed jego aresztowaniem, które nastąpiło 22 września 1936 roku. Kowalczuk wypowiadał się o niej z nienawiścią, oświadczając, że rozstałby się z nią, gdyby nie dziecko. Ich ośmioletnia córka przebywała „pod opieką państwa”. Rozmowa trwała 50 minut. Kowalczuk był bardziej wygadany. Jak zaznaczył Kamiński: „Miałem dwukrotnie obawę, iż lejtnant przerwie spotkanie”. Podczas rozmowy Kowalczuk oświadczył, że domaga się ponownego śledztwa, gdyż jest niewinny. Uskarżał się na brak fachowej pomocy prawnej w toku śledztwa i przewodu sądowego oraz na warunki więzienne. Żalił się, że nie wydano mu kwitu na zabrane rzeczy i pieniądze, że w celi musi spać na jednej pryczy z innym więźniem, a wcześniej spał wprost na podłodze. Oświadczył, że napisze do konsulatu prośbę o zajęcie się sprawą jego córki i umożliwieniem jej wyjazdu do krewnej Justyny Soroki, zamieszkałej w Torczyniowicach w powiecie Sambor. Na końcu rozmowy prosił konsulat o interwencję w jego sprawie⁵⁹.

Przykładem ukazującym stosunek miejscowych władz sowieckich do prób interwencji polskich placówek w obronie polskich obywateli, może być sprawa polskiego obywatela, profesora Ernesta Werbera. Aresztowano go 2 września 1937 roku w Odessie. Konsulat RP w Kijowie otrzymał wiadomość o tym dopiero w listopadzie 1937 roku i 13 t.m. wysłał notę do pełnomocnika LKSZ, żądając wyjaśnień. Dnia 19 listopada otrzymał odeń odpowiedź, że ten zwrócił się o wyjaśnienie do odnośnych władz sowieckich. Wyjaśnienie nie nadchodziło, wobec czego konsulat w odstępie około miesięcznym wysyłał kolejne ponaglenia pisemne (5 stycznia, 2 lutego, 3 marca, 9 kwietnia 1938) w sprawie Werbera. Jednak odpowiedzi nie otrzymał. Dnia 17 listopada 1938 roku konsulat skierował kolejne ponaglenie, gdzie podkreślono, że już od roku sprawa nie została wyjaśniona. W odpowiedzi

⁵⁹ CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1867, k. 264-272.

pełnomocnik LKSZ Widiakin wysłał notę 23 listopada 1938 roku, w której napisał, że odpowiedź w tej sprawie dał jeszcze 15 maja 1938 roku, sugerując, że urzędnicy konsulatu źle prowadzą sprawy techniczne.

Wicekonsul Adam Koch wykluczył fakt przeoczenia otrzymania noty, kwitując, że wobec tak skonstruowanej sowieckiej noty nie ma sensu wysyłać „równą co do formy i treści notę”, bo nie dałoby to i tak pożądaných rezultatów, a konsulat otrzymałby jeszcze ordynarniejszą odpowiedź, na którą nie mógłby zareagować, bo „trudno prześcignąć władze sowieckie w ich chamstwie”. W powyższej sytuacji konsulowi RP w Kijowie Jerzemu Matusińskiemu pozostawało jedynie zwrócenie się do ambasady w Moskwie o interwencję LKSZ⁶⁰.

Jak widać z powyższego tekstu, polska dyplomacja miała nie najgorszą wiedzę i świadomość represyjnej polityki bolszewików wobec ludności polskiej za Zbruczem – i to wobec zarówno obywateli sowieckich, jak i polskich. Jan Karszo-Siedlewski interweniował wielokrotnie w obronie prześladowanej Polonii, nawet u szefa ukraińskiego NKWD Balickiego. Natomiast władze II RP, kierując się chęcią utrzymania z bolszewikami poprawnych stosunków, nie chciały się mieszać w sprawę prześladowań Polaków, traktując to jako sprawy wewnętrzne ZSRS. Z wyjątkiem nielicznych, pojedynczych przypadków polskie interwencje i tak okazywały się mało skuteczne. Na sytuację Polaków w ZSRS nie wpłynął nawet okres względnie poprawnych stosunków, z połowy lat trzydziestych XX wieku. Trafne jest tu spostrzeżenie Piotra Kurnickiego z 13 października 1933 roku: „Ponieważ jednak Związek Sowiecki traktuje mniejszość polską jako wyłączną swoją własność, przeto nawet najlepsze stosunki oficjalne z RP nie mogą, moim zdaniem, mieć żadnego wpływu na poprawienie sytuacji mniejszości polskiej na Ukrainie”⁶¹.

⁶⁰ Tamże, k. 790-191; AAN. MSZ, sygn. 6755 B, k. 324-326.

⁶¹ CAW, Oddz. II SG, sygn. I.303.4.1859, b.p., dok. 68.

ATTEMPTS OF INTERVENTIONS MADE BY THE POLISH DIPLOMACY
IN DEFENSE OF THE PERSECUTED POLISH COMMUNITY
IN THE SOVIET UKRAINE IN THE 1930ST

S u m m a r y

Victimizing Poles in the USSR in the 1930st is quite well described in historiography. However, the situation is much worse when an answer is searched for to the question about the attitude of the Polish Government and the diplomats of the Second Polish Republic to the repressive measures taken against Poles in the Soviet Union at that period. After an analysis had been made of the documents of the Polish Foreign Ministry and of the Division II of the Polish General Staff (military intelligence and counterintelligence, colloquially known as “Dwójka” – “Two”) that had been unknown until now we may state that representatives of the Second Polish Republic not only did attempt to support Catholic churches and parishes, but also aided common Poles who were persecuted. The attitude shown by the Head of the Polish Consulate in Kiev, Jan Karszo-Siedlewski, is an example here. When news reached him about the use of terror against Poles, about arrests and deportations, he was able to mention this question to the relevant authorities of the Ukraine in 1935, and finally even to meet the Head of the NKVD Wsewołod Balicki on 31st March 1935. The fact of the meeting between the Polish diplomat and such a high Soviet official is completely unknown in historiography. And this is why the present article aims at showing and introducing into history some new, until now unknown facts proving the involvement of Polish diplomats in defending Poles who were Soviet citizens against mass persecutions. However, despite the actions taken on the consular level the issue of the persecutions of Poles was not important for the Polish Government. Polish policies towards the Soviets were determined by the Non-Aggression Pact of 1932, prolonged in 1934. Hence the Polish authorities, trying to maintain good relations with the Bolsheviks, did not want to interfere in the issue of the persecuted Poles, treating it as an internal affair of the USSR.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Key words: Polish diplomacy, persecutions of the Polish community in Soviet Ukraine.

Słowa kluczowe: dyplomacja polska, prześladowanie Polonii na Ukrainie Sowieckiej.